WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu" róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hel., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna. w Wiedniu Haasenstein & Vogler. M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Brunn, Kutschbera & Schleri, R. Moses Friedl, w Berlinie F E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Baczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Johnes & Cie.

Nr 403. Kraków, sobota 7 września 1907 r. ROK XV

Katastrofa kolejowa.

Jak stwierdza urzędowe sprawozdanie, onegdajsza katastrofa kolejowa pod Bukaczowcami, nie pociągnęła tak licznych ofiar, jak pierwotnie przypuszczano. Przypłaciło ją jednak życiem dwóch ludzi, którzy zginęli na miejscu, nadto sześćdziesiąt osób zostało rannych, z tych kilka bardzo ciężko. Powód katastrofy jest dotychczas niewiadomy, może on nawet nie pochodzi z winy władzy kolejowej, jednak już z nadesłanych sprawozdań skonstatować należy wielką niedbałość odnośnych organów urzędowych, która przyczyniła się do powiększenia rozmiarów katastrofy. Według wiarogodnych relacyi naocznych świadków katastrofy funkcyonaryusze kolejowi zwracali już przedtem uwagę władz, że tor jest niepewny, że szyny są zluźnione, a progi spruchniałe. Kontrola sekcyi konserwacyi kolei prawie tam nie istniała, po ciągi kursowały z dowolną szybkością i w dowolnym czasie. Pociąg, który spotkała katastrofa przybył do Bukaczowiec z przeszło półgodzinnem opóźnieniem. Maszynista chciał nadrobić ten czas spóźnienia i wyjechawszy ze stacyi pędził całą siłą pary. Oczywiście wykolejenie nastąpić więc mogło bardzo łatwo i w danych warunkach spowodować tem większe nieszczęście. I rzeczywiście katastrofa przeszła roz miarami wszystkie w ostatnich kilkunastu latach nieszczęśliwe wypadki na kolejach galicyjskich. Tylko szczęśliwemu trafowi należy przypisać, że liczba zabitych i ciężej rannych jest w stosunku do rozmiarów katastrofy względnie niewielką. Cały bowiem pociąg wykoleił się, a rozpęd pędził go z ogromną szybkością jeszcze dalej po nasypie kolejowym.

Jeden z pasażerów pociągu tak opisuje w „Słowie Polskiem" tę katastrofę:

Wstrząśnienia następowały tak szybko po sobie, że nie było czasu na myśl o jakimś ratunku. Z chwilą zatrzymania się wagonu można było sprawdzić, że również bez szwanku wyszły osoby z sąsiedniego przedziału. Tylko tylny pomostek został zdruzgotany i podniósł się w górę, zaś przód wagonu naszego opadł. Zapalono świecę w oddziale, gdzie jechały dzieci i kobiety, ja zaś wybiegłem, aby wywołać nazwiska przyjaciół jadących tym pociągiem.

Było ciemno i mżył deszcz; potykałem się co chwila o szczątki szyn i innego żelaziwa, ślizgałem się na deskach z rozbitych ścian wagonów; dochodził mię nerwowy lament kobiet, zwłaszcza żydówek. Otrzymując odpowiedź uspokajającą na pytanie co do losu jednostek blizkich, mogłem zająć się wspólnie ze służbą kolejową ułatwianiem kobietom wyjścia z wagonu, który jechał drugi z rzędu za pocztowym, a wywrócił się na bok. Sąsiedni spiętrzył się na wysokość jednego piętra. Trzeci strzaskał się zupełnie; widać z niego tylko kawałki żelaza, drzazgi i oślizłe szczątki desek. Wśród tych gruzów widać głowę jakiegoś żyda z czarną brodą, bez śladu rany, wieku lat czterdziestu, a obok bezkształtną masę drugiego ciała i żołnierza po chylonego nad zmiażdżoną nogą. Niżej zrzucony z toru wagon III klasy o zgruchotanym kory tarzu i dachu, który przed chwilą płonął ogarnięty ogniem z przewodów gazowych. Tam stoją spokojnie dr. A. Karpuszko i marszałek powiatu drohobyckiego Wiśniewski, gdy inni skaczą przez okna w poblizkie bagno. Dalej widać trzy wagony ostatnie, zatrzymane na torze, z których pierwszy o ciemnych oknach. Lokomotywy stoją o paręset kroków naprzód, nienaruszone.

Ponad początkowy lament wybiło się donioslе wołanie włościanki G. za córką Hanką, z którą była w wagonie III klasy, strzaskanym zupełnie. Niosą dziecko, wyrzucone w gwałtownem wstrząśnieniu oknem daleko za tor, ale zdrowe. Matka długo nie chce wierzyć uspokajającym głosom i wciąż rozlega się jej krzyk: „Oni mię zwodzą, gdzie dziecko moje!" Zwolna ten krzyk cichnie i słychać tylko jednostajne zawodzenie kilku żydów poranionych lub przestraszonych.

Z wagonów pozostałych na torze wydostają się kobiety z dziećmi, zdenerwowane ale na pozór spokojne i machinalnie stosujące się do wskazówek, jak i którędy mają iść, aby nie uderzać głową o wiszące haki, sztaby, łańcuchy i nie kaleczyć nóg o zwaliska."

Jeden z konduktorów będących w pociągu opowiada przebieg katastrofy w następujący sposób:

„Jechałem w wozie towarowym. Pociąg wyrusza o g. 8 m. 5 z Bukaczowiec, a w jakie 5 do 7 minut później pomiędzy Bukaczowcami a Nowosielcami zauważyłem nienormalne chwianie się wozu, jakie bywa na zwrotnicach lub przy zbyt szybkiej jeździe. Jechaliśmy z szybkością 72 klm. na godzinę. Nagle wahanie przeszło w formalne huśtanie się wozu, tak, iż zaczęło mnie rzucać z kąta w kąt wagonu. W tej samej chwili rozległ się straszny trzask wóz poruszył się jeszcze parę razy i stanął.

Wyskoczyłem z wozu prawie nieprzytomny, ujrzałem straszny widok: dwa wozy towarowe i maszyna oderwane, a dopiero w odległości kilkuset metrów stoi reszta pociągu. Z 11 wozów 3 tylko stoją na torze, 5 wywróconych, a 3 potrzaskane. Jeden z nich zmięty jak pudełko tekturowe, drugi pogruchotany na drzazgi, przedstawia właściwie kupę żelastwa.

Tor zniszczony, szyny popękane, pogięte, progi powyrywane leżą porozrzucane na kilka i kilkanaście metrów.

Ciemno, nic nie widać, słychać tylko jęki rannych i wołanie o pomoc. Lampki wszystkie pogasły, pobiegłem więc do towarowego wozu, gdzie znalazłem 2 latarki, następnie zaś do najbliższej budki, aby zażądać pociągu ratunkowego.

Publiczność ratuje się sama jak może, wypełzają z wozów kobiety i dzieci; na torze widać kilka trupów, jeden leży w rowie drugi na złomach wozu. Wyszukujemy rannych, przenosimy ich do ocalonych wozów. jednemu z żołnierzy bandażujemy złamaną nogę; lecz jakby w jakimś czadzie, prawie nieprzytomni.

Byłem podczas katastrofy pod Kołomyją, Czerepowcami, lecz żadna z nich nie może iść w porównanie z obecną. Dziś jeszcze jestem zupełnie pod wrażeniem katastrofy. Z personalu pociągowego nie ucierpiał nikt. Pociąg był przepełniony, jechało 550 osób, przeważnie kobiet i dzieci.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 6 września.

— **Ks. Jan Gralewski na banicji.** Wczoraj przybył do Krakowa ks. Jan Gralewski, były poseł do Dumy i jeden z wybitniejszych działaczy w Król. Polskiem. Ks. Gralewski został skazany przez jenerał-gubernatora warszawskiego na zesłanie do Permu. Następnie zmieniono ks. Gralewskiemu to zesłanie na pozwolenie wyjazdu za granicę bez prawa powrotu do granic państwa przez czas trwania stanu wojennego w Król. Polsk.

— **Węgierski patrjota w Krakowie.** Piszą nam z miasta: P. Leon Bałuk, właściciel piekarni w Krakowie używa w sklepach swych do opakowania pieczywa papieru firmowego którego druk powierzył drukarni — budapesztеńskiej. Wobec tego w polskiej treści napotykamy błędy takie jak: „ul. Gabarska, ul. Grodska, swieze, przeniczny,". Ponadto papier ten jest o barwach narodowych węgierskich. P. Bałuk wie chyba o istnieniu kilkunastu drukarń krakowskich, które potrafiłyby wykonać podobne zamówienie, — z pewnością nie gorzej i nie drożej. Ale widocznie p. Bałuk jest takim patrjotą węgierskim, że woli czynić zamówienia aż na Węgrzech.

— **Kradzież.** Bardzo znaczną kradzież popełniono w ostatnich czasach w mieszkaniu komisarza skarbowego dra Hausera, przy ulicy Szlak l. 27. Sprawca z podwórza włamał się przez drzwi parterowe i pootwierawszy około 30 zamków, splądrował całe mieszkanie. Szkoda znaczna i na razie nieobliczona. Jako winną lub współwinną aresztowano służącą Zofję Sudor której podczas niebytności państwa domu pozostawiono klucze. S. oddała klucze swoje „przyjacielowi", który wspólnie ze swoimi towarzyszami obrabował mieszkanie.

— **Zjazd do salin w Wieliczce.** Krajowy Związek turystyczny, pragnąc dać sposobność zwiedzenia salin w Wieliczce, osobom, wracającym z letnich wywczasów, urządza w sobotę 7 września b. r. wycieczkę do Wieliczki.

Saliny będą w tym dniu rzęsiście oświetlone i całe dla zwiedzających dostępne.

Bilety wstępu wraz z biletami kolej. na miejsce i z powrotem po cenie 8 kor. z użyciem windy, a po 7 bez windy, nabywać względnie zamawiać można wyłącznie w Biurze Kraj. Związku turyst. w Krakowie Rynek pałac „Spiski". Liczba uczestników wycieczki stanowczo ograniczona. Dlatego pożądanem jest, by osoby mające chęć wzięcia w niej udziału, bezzwłocznie nadsyłały swe zgłoszenia.

Kolej z Zakopanego do Kuźnic. Wydział Tow. Tatrzańskiego na onegdajszem posiedzeniu poruszył ważną sprawę budowy kolei dojazdowej z Zakopanego do Kuźnic. Postanowiono poruszyć tę sprawę na posiedzeniu komisyi klimatycznej celem wdrożenia dalszej wspólnej akcyi łącznie z dworem w Kuźnicach.

— **Informowanie zagranicy.** Broszura p. t. „L'ecole prussienne en Pologne" wydana w Paryżu staraniem Biura prasowo-informacyjnego,

stworzonego przez Radę Narodową wywołała już odgłosy, które powinny być znane u nas. Dzisiaj pragniemy podać niektóre ustępy artykułu paryskiego dziennika „Le Siécle“, który od kilkudziesięciu lat zajmuje wybitny posterunek polityczny w prasie francuskiej, a którego naczelnym redaktorem jest od dłuższego czasu były minister J. L. de Lanessan.

W numerze z dnia 27 sierpnia „Le Siecle pisze: „Polskie Biuro informacyjno-prasowe“ mające swą siedzibę w Paryżu wydało broszurę p. t. „L'ecole prussienne en Pologne“ (1906—1907). Jest to obok przedmowy i wstępu zbiór dokumentów, podających fakty ściśle sprawdzone. Nie potrzeba w istocie żadnego komentarza by uwydatnić **barbarzyństwo postępowania nauczycieli pruskich z podniety rządu** względem dziatwy szkolnej w krajach polskich przyłączonych do Prus. Te pożałowania godne fakty mówią same za siebie a wobec ich mnogości na próżno usiłowanoby twierdzić że są one czemś wyjątkowem. W rzeczywistości bowiem są one produktem systemu germanizacyjnego: kiedy polscy chłopcy i polskie dziewczątka od 6 do 14 lat **są męczone** w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku, to dzieje się to z **rozmysłu wedle wyraźnych rozkazów ministerstwa pruskiego,** który chce nie tylko by poddani byli ulegli ale także by **ich umysły były ujarzmione,** i po prusku zniewolniczałe.

Ow „Paradeschrift“ symbolizuje w tym miłym kraju pruskim nie tylko dyscyplinę wojskową ale także dyscyplinę umysłową i religijną, szał ujednostajnienia... Prawdziwi Teutoni stosują się do tego jak umieją, ale nie trzeba się dziwić że narody mniej bogato wyposażone w **instynkt ślepego posłuszeństwa i służalczości** mają głęboką odrazę do tego rodzaju rządów. Co do nas, Francuzów, to my doskonale rozumiemy bohaterski opór dzieci polskich.“

Obraz prześladowań zwięźle podany na podstawie broszury kończy się uwagą pisma francuskiego: „Między innemi zatrzymuje się dzieci, zobowiązane do nauki po rok 14-sty, dłużej o rok lub dwa w szkole, a to pod pozorem, że jeszcze nie osiągnęły t. zw. dojrzałości moralnej! **a tymczasem ich prześladowcy nie osiągną jej zapewne nigdy.**“ Kończy zaś „Le Siecle“ w sposób następujący:

„Oburzenie Europy podnosi się peryodycznie na wieść o cierpieniach dorosłej ludności Macedonii i złorzeczy się wówczas administracyi **tureckiej. Czyż cierpienia dziecięcej ludności** ziem polskich nie usprawiedliwiałyby takich samych **złorzeczeń Europy skierowanych przeciw prześladowcom teutońskim?**“

— **Samobójstwo ex księdza.** Pisma warszawskie donoszą: W Nowym Dworze w gub. grodzieńskiej powiesił się Edward Miłkowski, exksiądz, b. redaktor »Protestu«. Jak wiadomo, ukończył on seminarjum wileńskie i przez pewien czas pełnił obowiązki proboszcza w Zabłudowie i Bielsku w powiecie białostockim. Tu go zasuspendowano. Nie zdjąwszy sukni kapłańskiej, ex-ksiądz zaczął walkę z Kościołem, dla której założył osławiony tygodnik »Protest« gdzie pomieszczał własne artykuły i nieudolne wiersze. Wreszcie zdyskredytował się ostatecznie. Po zdjęciu szat duchownych, tułał się po Warszawie i kraju, następnie zaś wyjechał do gub. grodzieńskiej, gdzie niechlubny żywot zakończył.

— **Wiec radykałów ruskich.** Pos. Lewko Baczyński zdawał w Bohorodczanach sprawę ze swoj działalności w Wiedniu. Wyborcy jego, radykali ukrainscy, przybyli na wiec uzbrojeni — jak donoszą do „Halicz“. — w koły i noże, by przy danej okazji uderzyć na starorusinów. Największy kostur miał syn naczelnika sądu w Bohorodczanach, Kulczycki. Okazja jednak się nie zdarzyła. Ponieważ rezultat „prac“ posła Lewka B. w Wiedniu równał się zeru, przeto począł znów łudzić swych wyborców obiecankami wyjednania w parlamencie prawa bicia bezkarnie wszystkich komisarzy. którzy chcieli zestawiać fałszywe listy wyborcze; dalej — zniesienia wszystkich podatków i asekuracyę na starość; 2-letnią służbę wojskową i 2-tygodniowy urlop żołnierzy w czasie żniw; wreszcze zapowiedział powszechny strajk agrarny, który doprowadzi do tego, że „panowie sami pójdą z pługiem w pole, a panie same będą doiły krowy, a krowy budutj byty ich swstamy w łyce“. Ostatnia obiecanka wprawiła w zachwyt obecne na wiecu baby ukrainki, powstał śmiech i dalszy przebieg był humorystycznym zapewne temu zawdzięczać należy, że chłopi nie poszli za radą „Diła“ i nie zrobili użytku z kołów i noży.

Bandytyzm w Łodzi. Pisma warszawskie donoszą: Dziś o godz. 10 ej z rana, do hurtowego składu mąki Teodora Adamka przy ulicy Wólczańskiej wtargnęło 7 bandytów. Dwaj stanęli na straży, a czterej weszli do kantoru i zagroziwszy obecnym tam pracownikom rewolwerami, odebrali im klucze od kasy ogniotrwałej, w której atoli nic nie znaleźli. W tejże chwili wszedł do sklepu sam p. Adamek, którego bandyci momentalnie otoczyli i zażądali pieniędzy. Napróżno tłumaczył się on, że nie ma, gdyż nic jeszcze dziś nie utargował: naprózno go zrewidowano. Jeden z bandytów, elegancko ubrany, przyłożył mu rewolwer do skroni i zastrzelił. Adamek padł trupem na miejscu, a bandyci spokojnie wyszli.

Proces studentów ruskich.

(sprawozdanie telefoniczne).

Wiedeń, 6 września.

Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca dr. Joachim zapytał przewodniczącego czy rektor lwowskiego uniwersytetu Gryziecki zjawił się.

Przew. oświadczył, że zapytanie wystosowane w tej mierze do dyrekcji policji pozostało bez odpowiedzi.

Dr. Joachim zapytnje dalej, czy jego wnioski o wezwanie na świadków posła Wasilki i prof. Dniestrzańskiego, którzy mają zeznać, że oskarżony Nazaruk był przeciwnym demonstracjom na uniwersytecie, zostały przyjęte.

Przew. Myślałem, że wnioski te są już cofnięte.

Trybunał odrzucił następnie powyższy wniosek.

Obrońca dr. Joachim stawia wniosek, odczytania pisma prof. d-ra Emila Dunikowskiego, które pojawiło się w „N. Fr. Presse“ a w którem prof. Dunikowski odpiera ataki na profesorów polskich, dalej odczytania licznych aktów, które mają dowieść iż osoby, których podczas ekscesów na uniwersytecie nie było, zostały później uwięzione i poddane do. hodzeniu, aktów dotyczących strejku głodowego i rzekomych szykan w więzieniu, odczytania denuncjacji, które z wyjątkiem jednej były anonimowe, odczytania sprawozdania senatu akademickiego, zredagowanego w duchu nienawistnym a które zawiera fakta całkiem inne aniżeli sprawozdanie policyjne. Po raz pierwszy znalazło się tam twierdzenie, że portret jednego z członków domu cesarskiego został uszkodzony, podczas gdy protokół naocznych oględzin oraz protokół oszacowania nic o tem nie wspomina. Dalej domagał się dr. Joachim wezwania na świadków prof.: Kolessy i redaktora Wiczorowskiego, na okoliczność, że biust cesarza nie został uszkodzony podczas zaburzeń w dniu 23 stycznia, lecz kilka dni potem. W końcu przemawiał dr. Joachim za odczytaniem całego szeregu interpelacji z protokółu stenograficznego Izby posłów, celem uwydatnienia, jak postępują Polacy wobec tych, którzy nie uprawiają polityki przyjaznej dla Polaków. (Niektóre z tych interpelacji obejmują przeszło 450 szpalt druku).

Obrońca dr. Kos domagał się odczytania szeregu artykułów pos. Dniestrzańskiego oraz odczytania licznych aktów w strejku głodowym na dowód, że faktycznie bezpieczeństwo publiczne byłoby zagrożonem, gdyby rozprawa odbyła się przed sądem polskim.

Z tego powodu także zarządził najwyższy Trybunał wydelegowanie wiedeńskiego sądu dla spraw karnych.

Przewodniczący. Przykro, że panowie nie dali mi wczoraj tych wniosków. Zbadanie ich trwać będzie calą godzinę.

Obr. dr. Rode: Stawiam wniosek, odczytania nazwisk tych rektorów, których portrety pocięto, aby przez to te świeczniki umiejętności zyskały na popularności.

Prokurator: Nie mogą wstrzymać się oddania wyrazu zdumienia, że obrona z postawieniem tak objętościowych wniosków czekała aż do obecnej chwili, mimo że widziała, że postępowanie dowodowe ma być dzisiaj zamknięte. Tego już nie można nazwać lojalnem prowadzeniem obrony i pozostawiam ocenienie podobnego postępowania w sposób spokojny kompetentnym czynnikom. In merito nie jestem w możności natychmiast wobec tak obujętościowych wniosków zająć stanowisko. Proszę dlatego o przerwę w posiedzeniu i oddanie mi do dyspozycyi notatek sekretarza abym mógł się nad tą sprawą zastanowić. Co się tyczy ostatniego wniosku dr. Rodego, to proszę o rozważenie, czyby nie należało udzielić mu nagany.

Dr. Joachim. Wypełniamy nasz obowiązek (!) i nie damy się zaatakować (!) przez nikogo ani wewnątrz ani zewnątrz sali (?)

Po dłuższej przerwie w posiedzeniu ogłosił przedewszystkiem przewodniczący uchwałę Trybunału, udzielającą obrońcy D-rowi Rodemu naganę z powodu ponownej obrazy osób nieobecnych stosownie do § 136 proc. kar.

Zabrał głos prokurator celem zajęcia stanowiska wobec poszczególnych wniosków.

Wiedeń. W procesie oświadczył prokurator, że **cofa oskarżenie o ciężkie uszkodzenie ciała przeciw wszystkim oskarżonym z wyjątkiem ściganego listem gończym Kratta.** Przeciw osk. dr. Baczyńskiemu podtrzymuje prokuratorya państwa tylko oskarżenie z par. 305; w **zupełności cofa oskarżenie przeciw Haluszczyńskiemu, Kokowskiemu, Korytowskiemu, Kryzowatemu, Nazarukowi i Smulce.** Trybunał ogłosił **natychmiastowe ich uwolnienie,** poczem przewodniczący przerwał rozprawę, aby popoł. zarezerwować plaidoier dla prokuratora i obrońców.

Telegramy.

Ofiary katastrofy kolejowej pod Bukaczowcami.

Chodorów. Jak urzędownie stwierdzono przy wypadku kolejowym między Bukaczowcami a Zórawnem zginęli: Meisel Waschitz kupiec z Brodów oraz uczeń szkoły średniej niewiadomego nazwiska. Ciężej ranni są: Franciszek Beier, budowniczy z Opawy i Onufry Drapajło, szeregowiec 9 pp. Silniejszego wstrząśnienia doznali manipulanci pocztowi Józef Uszyński i Wojciech Rajski ze Lwowa. Oprócz tego około 60 osób doznało nieznacznych obrażeń i kontuzyi.

Marokko.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył wczoraj wieczorem, że położenie w Marokko jest niezmienionem.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Wielki Książe Włodzimierz i jego małżonka odjechali do Bułgarji, aby wziąć udział w odsłonięciu pomnika cara Aleksandra II.

Konferencya pokojowa.

Haga. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu b. komisyi dla sądów rozjemczych, odbyło się drugie czytanie projektu o utworzenie stałego trybunału rozjemczego. Projekt przyjęto, a odroczono na razie tylko paragrafy odnoszące się do mianowania sędziów. Obrady będą we wtorek toczyć się w dalszym ciągu.

Pogrom w Odessie.

Petersburg. Dzienniki „Ruś“ i „Riecz“ donoszą z Odessy: Komitet giełdowy wysłał deputacyę do gubernatora Głagolewa, z prosbą o ochronę przed pogromami. Gubernator odpowiedział deputacyi, że wina spada jedynie na żydów, którzy ciągle są rewolucyjnie usposobieni. Komitet giełdowy powinien na żydów wpłynąć. Szpitale mają być przepełnione rannymi żydami. W innych dziennikach niema o tem wiadomości.

Mianowania.

Lwów. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sąd. Józefa Wagę, Tadeusa Pochmarskiego, Michała Jacę, Oskara Stuhra i Gustawa Stanchedla.

Minister oświaty zamianował Mieczysława Szefla zast. nauczyciela w męskiem seminaryum naucz. w Krakowie, nauczycielem szkoły ćwiczeń w męskiem seminaryum naucz. w Krośnie.

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 30. VIII. 1907.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	635 —	Tureckie tytuniow.	413 —
		Gal. karp. Tow. naft.	518 50
Węg. zakł. kred.	744 —	Renta majowa	96 —
Anglobanku	299 50	Austr. renta kor.	96 25
Unionbanku	536 25	Węg. „ „	92 70
Länderbanku	424 —	56 l. listy t. kr. ziem.	94 90
Bankvereinu	529 50	4% „ Banku h.	95 —
Bodenkredit	1005 —	4½% „ „ „	99 50
Gal. Banku hipot.	570 —	5% „ „ „	110 75
Kolei państwow.	653 50	4% „ „ kraj.	95 37
„ południ.	155 —	4½% „ „ „	100 15
„ Elbethal	420 —	4% Gal. Obl. prop.	97 50
„ Północnej	5170 —	4% Gal. poż. k. z 1893	94 25
„ Czerniow.	— —	4% Poż. m. Lwowa	93 90
Alpiny	589 50	Losy tureckie	183 25
Rima Muranyi	539 25	Marki	117 47
Prask. Tow. żelaz.	2614 —	Ruble	253 75
Fabryka broni	462 —	Rosyjskie pap.	83 10

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodzimierz Strycharski. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego.